

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1.9.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: W miejscu, Poczta w państwie austriackim, Poczta w państwie niemieckim, Poczta w państwach innych. Rows show rates for quarterly, half-yearly, and annual subscriptions.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przesyłkami na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Reklamacyjne nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń: S. A. Krzyżanowski, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1.9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikarstwo Rynku i ulicy św. Jana. Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1.9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevois pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Duka, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Co.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar & Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 stycznia.

Powołanie p. Leona Bilińskiego na stanowisko prezesa generalnej dyrekcji austriackich kolei państwowych, jest faktem pierwszorzędnej doniosłości i faktem pod każdym względem dodatnim i szczęśliwym. Przewidywaliśmy dlatego, iż polityczna i fachowa strona tej nominacji, każda sama w sobie wybitna, nie szkodzi sobie nawzajem, ale owszem znakomicie się uzupełniają w osobie nowego prezesa.

P. Biliński jest jedną z ozdób polskiej nauki ekonomicznej. Wybitny na tem polu teoretyk, wniesie on do powierzonej sobie akcji reorganizacji kolei państwowych szeroko sięgający pogląd na rzeczy, obejmujący nie ten lub ów tylko szczegół techniczny czy taryfowy, ale obejmujący ogromny kompleks zadań ekonomicznych, handlowo-politycznych i technicznych, zbiegających się w generalnej dyrekcji kolei państwowych. Ten ogólny, wyższy pogląd na rzeczy daje przedewszystkiem teorię, bo ona jedynie stwarza system, a systemu nie zastąpi najznakomitsza nawet rutyna.

W ciągu długoletniej praktyki parlamentarnej mógł p. Biliński i umiał wypełnić owe teoretyczne ramy systemu bogatym doświadczeniem, wniknięciem w pojedyncze kwestye i szczegóły, dotyczące sprawy zarządu kolejowego. Wystarczy wskazać fakt, że p. Biliński oddawna był w Izbie stałym referentem większej części, a w ostatnich czasach wszystkich projektów kolejowych, wystarczy przypomnieć, że prowadził całą akcję Koła polskiego w sprawie reorganizacji kolei państwowych.

Więc mamy zupełne prawo twierdzić, że pod względem fachowym nowy prezydent świętynie sprost trudnemu zadaniu i powierzoną sobie sprawę reorganizacji austriackich kolei państwowych rozwiąże dobrze. Mamy zupełne prawo twierdzić i cieszyć się, że polskie społeczeństwo, które dało już Austrii reorganizatora jej finansów, daje jej z kolei reorganizatora jej komunikacji. Cieszymy się tem przez wzgląd na monarchię, do której należymy i przez wzgląd na samo nasze społeczeństwo, składające przez swych reprezentantów świętynie do rąk, iż uzyskał zmysł i zdolności organizacyjne, na których mu tak bardzo niegdyś zbywało.

Ów szeroki, jasny pogląd na całokształt interesów i zadań, skupiających się w centralnym zarządzie kolejowym, występuje wyraźnie w przemówieniu, którem p. Biliński zainaugurował swoje kierownictwo zarządu. Zharmonizowanie trzech głównych celów polityki kolejowej: strategicznego, ekonomicznego i skarbowego — to zadanie, które zakreśla sobie nowy prezydent. I nie są to ogólniki w przemówieniu p. Bilińskiego, ale cele konkretne, bo wskazane z zupełną, dojrzałą świadomością potrzeb, z których wychodzą i środki, które do nich prowadzą.

Szybkość, dokładność i swoboda ruchów — tego żądają potrzeby armii od kolei państwowych w razie mobilizacji i wojny. Rozumna polityka taryfowa jest postulatem naprzdy ekonomicznym — jeśli dla produkcji monarchii, korzyści traktatów handlowych nie mają prz stać połowicznymi, w znacznej części wprost iluzorycznymi — postulatem zarazem skarbowym, jeśli olbrzymi, miliardowy kapitał, uwieczniony dziś w kolejach państwowych, ma się ożywić i stać czynnikiem, dopomagającym państwu do lepszego i łatwiejszego spełnienia jego zadań.

Polityczne znaczenie nominacji p. Bilińskiego, oprócz potężnego wzmocnienia żywiołu polskiego w administracji — ale to razy na tem miejscu wskazywaliśmy doniosłość tego wzmocnienia — przynosi nam jeszcze ręką pewne i wiele uspokojenia. Właśnie fakt, że p. Biliński stał na czele akcji kolejowej Koła polskiego, że żywienia i potrzeby kraju naszego w tym kierunku zna dokładnie, niż ktokolwiek inny — właśnie to nadaje jego nominacji głęboką treść polityczną. Widzieć sprzecznosci między tą nominacją, a rolą p. Bilińskiego w akcji Koła mogą tylko ci, co nie rozumieją, czy rozumieć nie chcieli tej akcji, nie zadali sobie trudu poznania jej szczegółów.

Nie wszystkie postulaty i pragnienia kraju naszego w tej sprawie zostały spełnione. Że to, co zdobyto, wykonywane będzie szczerze i lojalnie w myśl tych potrzeb i pragnień — za to właśnie reżyser sam osoba nowego prezesa generalnej dyrekcji kolei państwowych, jako dzielnego tych potrzeb i pragnień rzeczka. Każda ustawa sama w sobie, a więc i sam plan reorganizacji kolei państwowych jest martwą tylko literą; ożywia ją dopiero człowiek, który ją wykonuje. A że to ustawę wykonywać można bardzo rozmaicie, o tem świadczą tysiączne fakta. W tem właśnie leży konieczność wyrobienia sobie i utrzymania wpływu w administracji, w tem w szczególności znaczenie nominacji p. Bilińskiego. Naturalnie, że rozszerzać ustawy w duchu decentralizacji nowy prezydent ani może, ani będzie. Stać on musi — jak sam wyraźnie podniósł w swem przemówieniu — lojalnie i otwarcie na stanowisku wytworzonym przez obecny plan reorganizacyjny, którego zmiany w rękę innych leżą czynników. Ale to, co kraje monarchii w tym kierunku zdobyć zdołały, wykonywać tak, żeby zdobyć nie stały się iluzją, ale nabrały życia i wartości — to zadanie spełnić będzie chciał i spełnić potrafi p. Biliński. Więć nie sprzecznosci szukać należy między tą nominacją, a działalnością kolejową-polityczną p. Bilińskiego w Kole polskim, ale owszem z tej ostatniej czerpać ufność i otuchę w skuteczność przyszłej pracy nowego prezesa.

Na tem nie kończy się polityczne znaczenie nominacji p. Bilińskiego. Jeśli wrogość nam akcję Koła polskiego w sprawie

kolejowej przedstawić pragnęli, jako dążenie do rozsadzenia państwa, to powołanie kierownika tej akcji na stanowisko prezesa generalnej dyrekcji państwowych, jest wymowną i dotkliwą dla nich odprawą, jest najlepszą odpowiedzią na cały szereg oskarżeń i insynuacji rzuconych w oczy Polakom w toku pamiętnych rokowań w tej sprawie. Jest ona zarazem dla nich, a raczej powinna być zbawienną nauką, że autonomia i rozsadzenie państwa, to dwa nietylko nie identyczne, ale wprost sprzeczne pojęcia. Jeśli wybitnemu autonomiście powierza się zadanie nowego zorganizowania całej olbrzymiej sieci kolei państwowych, to czyni się to z pewnością nie w celu rozsadzenia państwa, ale w tej mądrej i prawdziwej myśli, że naturalną podstawą jedności i siły monarchii jest autonomia krajów. I dlatego też obejmując swój urząd, mógł p. Biliński wobec zebranego grona podwładnych sobie urzędników stwierdzić wyraźnie, iż swoim „politycznym zasadom pozostanie i nadal wiernym.“

Z szczerą przeto radością witamy nominację p. Bilińskiego, a jemu samemu życzymy, aby mu się powiodło szczęśliwie rozwiązać i skutecznie przeprowadzić te różnostronne zadania, jakie go czekają na nowem stanowisku, — zadania wielce doniosłe dla interesów całego państwa, jak i w szczególności dla naszego kraju, który dla dalszego rozwoju swego handlu i przemysłu ma słuszne prawo żądać pod wielu względami ulgi i ułatwień ze strony zarządu kolejowego.

Miłe też niewątpliwie w całym kraju wrzenie wywoła złożone wczoraj w Kole polskim przez p. Bilińskiego oświadczenie, że na nowem stanowisku nie zapomni, iż jest obywatelom kraju naszego, a w urzędowaniu swojemu dbając o dobro państwa całego, dbać musi o dobro kraju, którego potrzeby i stosunki zna dobrze.

Nulla dies sine linea — co dzień nowa enuncjacja polityczna lewicy. Mówią nowa, mamy na myśli wyłącznie chronologiczny stosunek jednej deklaracji do tej, która przychodzi po niej, bo co do treści ich i znaczenia, są to prawie tylko coraz to nowe wydania starego programu. Toż i mowa, którą wygłosił w piątek hr. Kuenburg w klubie zjednoczonej lewicy, nie przyniosła nowego ani w sprawie programu lewicy, ani też w kwestyi dalszego jej stosunku do rządu i reszty stronnictwa. Z własnych ust nowego ministra usłyszeliśmy wyraźnie, że powołanie go do gabinetu „nie stoi w żadnym związku z ewentualnym zamiarem utworzenia stałej większości rządowej.“ z czego wynika jasno, że lewica „nie jest obowiązaną wejść w rokowania lub połączenia z innymi stronnictwami Izby.“

Hr. Kuenburg jednak, już dzięki swemu urzędowemu stanowisku, wniósł do dyskusji nad obecną sytuacją polityczną jeden nowy pierwiastek: zapowiedział on zapatrywanie rządu na ową politykę wolnej ręki, proklamowaną zgodnie przez p. Plenera i hr. Kuenburga. Oświadczył on, że rząd uznaje „brak wszelkiego związku między nominacją niemieckiego ministra bez teki, a dal-

szem kształtowaniem się większości.“ Stwierdził więc hr. Kuenburg, iż nominacja jego nie nastąpiła nawet w zamiarze przyspieszenia tej akcji, była ona tylko „rekojmia“ daną lewicy przez rząd. Rekojmia przeciw czemu i przeciw komu? o tem nie dowiadujemy się nie od hr. Kuenburga. Dowiadujemy się tylko, że tej „rekojmia“ żąda lewica stale od wiosny roku zeszłego. Ça ne nous avance pas!

Hr. Kuenburg zaprzeczył kategorycznie przypuszczeniu, jakoby w gabinecie był „ministrem-rodakiem“, oświadczył, że jest on „ministrem austriackim.“ Naszem zdaniem, to dwa pojęcia nietylko się nie wykluczają, ale owszem uzupełniają się. „Minister rodak“ jest przeciwko ministrem austriackim, i jeśli hr. Kuenburg chciał określić różnicę istniejącą między jego stanowiskiem, a stanowiskiem pp. Zaleskiego lub Prażaka, to uczynił to dosyć nieszczęśliwie. A szkoda — bo monitor lewicy wyluczający szerszą publiczność zdanie to w ten sposób, że właśnie to jest różnicą między Niemcami a innymi państwami monarchii, że interes narodowy Niemców zgażają się z interesami państwa.“ Sądziłszy dotąd i sądzić zawsze, że są w Austrii i inne szczyty, których interesu te same mają właściwość. Ten lapsus jest jednak do wybawienia, bo, jak mówi Neue freie Presse, nowy minister „est politykiem bez wielkiej przeszłości, członkiem gabinetu bez koneksyj i... doświadczenia.“

Trudniej niż zrozumieć drugi ustęp tej mowy, to jest ten, gdzie, za przykładem p. Plenera, hr. Kuenburg odrzuca odpowiedzialność za nominację p. Bilińskiego. Czysto prawicowy argument hr. Kuenburga, że o nominacji p. Bilińskiego dowiedział się dopiero p. Plener, to jest dowodem na to, że nie ratuje tego zdania. Faktem jest, że w chwili, gdy hr. Kuenburg oświadczenie to składał, był on już członkiem rządu, a p. Biliński prezydentem generalnej dyrekcji kolei państwowych czyli jednym z najwybitniejszych tego samego rządu organów. W ustach p. Plenera, przywódcy stronnictwa, taka deklaracja mogła być dowodem godnej nawet uznania otwartości; w ustach hr. Kuenburga, członka rządu, brzmi w każdym razie dziwnie i nasawa myśl, że przecież jest on nietylko austriackim, ale przedewszystkiem niemieckim „ministrem rodakiem.“

I hr. Kuenburg, jak przed nim p. Plener, określa dzień dzisiejszy tylko jako „jedną fazę rozwoju.“ W jakim kierunku rozwój ten ma iść, nie mówi minister lewicy, ale łatwo się domyśleć: dopowiadają to zresztą różne enfans terribles party liberalnej. W tych swoich prorocetwach wychodzą jednak stale z założenia, które raz przeciw sprostować trzeba, wychodzą z założenia, że lewica swoją polityką opozycyjną obaliła dwunastoletni system hr. Taaffe-go.

Gdyby tak było, gdyby lewica istotnie występowała na plac jako zwycięzca, wówczas ten kierunek, który jej organa zakreślają dalszemu wewnętrznemu rozwojowi Austrii, byłby prawdziwym. Ale warto sobie przypomnieć dwie rzeczy: naprzód to, że nie lewica obaliła dawną większość, tylko Młodociesi, nie tryjfunf, ale upadek Staro-czechów otworzył hr. Kuenburgowi wrota gabinetu. A powtóre, lewica wysunęła się na plan wybitniejszy nie wskutek upadku zasad autonomicznych, lecz dzięki temu że zaprzestala fakcyjnej opozycji. Jest to różnica zasadnicza i głęboka: upadek zasad autonomicznych stwierdzał tylko organ lewicy na to, aby stał wysnętą złądną marę przyszłego zwycięstwa centralizmu. Złądną, bo historia wstecz nie cofa, a centralizm znaczy cofnięcie się o lat kilkanaście wstecz.

Więć nie trzeba mięszać wysunęcia się naprzód stronnictwa, ze zwycięstwem centralizmu, a jeśli

lewica pragnie na prawdę posunąć się dalej z owego dzisiejszego locus standi, to zdoła to uczynić tylko przez sumienne rozróżnienie tych dwóch pojęć i przez ścisłe liczenie się z tem, co przez lat dwadzieścia nie przeciw niej, ale bez niej zrobiono.

Przegląd polityczny.

Kardynał Gruscha, według doniesienia Timesa, skorzystał ze swego niedawnego pobytu w Rzymie, aby skłonić Ojca św. do porzucenia ze swej strony wątpliwości przeciw wzywie cesarza austriackiego w Rzymie. Kardynał miał przedstawić Papię, iż cesarz Franciszek Józef jest jedynym monarchą, który byłby gotów interweniować na rzecz uprawnionych zadań papieżstwa, jedynym, który w skuteczny sposób mógłby to uczynić, i że interwencja ta tem lepsze miałaby szanse, gdyby cesarz swoją zyciowością dla Włoch i swą przyjaźnią dla króla Humberta publicznie objawił. Wobec tych argumentów miał Papię faktycznie porzucić swoje wątpliwości. — Zarówno Paster Lloyd w półrocznym komunikacie, jak i Vaterland wyraźnie stwierdzają, iż w całym doniesieniu Timesa nie ma ani słowa prawdy, i że wiadomość ta należy do rzędu tych sensacyjnych wieści, które od czasu do czasu w Paryżu pojawiają się w organie angielskim, ale do których poważnego znaczenia nigdy przywiązywać nie należy.

Izba poselska rozpoczyna jutro obrady nad traktatami handlowymi. Koło polskie nad tym przedmiotem rozpoczęło już wczoraj dyskusję, a sprawozdanie z tego posiedzenia podajemy poniżej. O ile z zachowania się poszczególnych klubów wnosić można, z zasadniczą opozycją przeciw wszystkim traktatom wystąpią tylko Młodociesi i antsemic. Młodociesi wyznaczili do ogólnej dyskusji aż 16 mówców, naturalnie, że wszyscy do głosu nie przyjdą. Ze strony frakcji antsemickiej przemawiać ma ks. Lichtenstein, Dr Lueger i Dr Gessmann. Dyskusya zajmie zapewne 5 lub 6 posiedzeń.

Klub konserwatywny odbył w sobotę w południe pierwsze posiedzenie po feryach Bożego Narodzenia, pod przewodnictwem hr. Hohenwarta. Na posiedzeniu tem, które trwało do godziny drugiej po południu, omawiano nową polityczną sytuację; dyskusję zainaugurował hr. Hohenwart, składając dłuższe exposé. Liczni członkowie klubu zabierali głos. Jednomyślnie wyrażono pogląd, że powołanie hr. Kuenburga do gabinetu było skutkiem stosunku stronnictw w Izbie poselskiej. Jakkolwiek nie ma wcale powodu, żeby cieszyć się z tego nowego ukształtowania rzeczy, nie ma także bynajmniej przyczyny obawiać się na razie zasadniczej zmiany kursu. Trzeba się jednak rachować z faktem, uznając zarazem, że niegdyś tak gwałtowna opozycja stała się teraz umiarkowaną i łagodną. Klub niema na razie powodu zmieniać swojej polityki wolnej ręki; przeciwnie musi przytem obstawać, żeby tak, jak i dwa inne wielkie kluby, mógł wejść w bliższy, niż dotychczas, kontakt z rządem, nie wyrzekając się dlatego jednak swobody w postępowaniu wobec poszczególnych spraw. Zresztą zachowanie klub jednolitości i będzie się ściśle niż kiedykolwiek liczył z danymi stosunkami. Pierwszy numer nowego-założonego organu konserwatywnego stronnictwa: Conservative Correspondenz, zawiera o sobotnim posiedzeniu następującą czołową notatkę: „Klub uznaje konieczność doprowadzenia do bliższego porozumienia się z rządem, podobnie, jak się rzecz już ma z innymi dwoma wielkimi klubami.“ — W poniedziałek o godzinie 11 klub

NAJMŁODSI.

POWIEŚĆ przez Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Młody Czarnoszyński miał domowych guwernerów, Jurek uczył się także dotychczas w domu, a chociaż nie zawsze był pilnym, pamięć miał doskonałą i tą pamięcią górował nad Zygmuśmiejem, który dat i nazwisk uczył się dosyć mozolnie. Pradziwą też przyjemność sprawiało Jurkowi brać na egzamin swojego młodego przyjaciela i wykazywać mu jego niewiedomości. Czynił to z całą bezwzględnością, nie bacząc na p. mieszanie i żywy rumieniec, jaki oblewał wówczas twarz Zygmuśmiej.

Zygmuśmiej niema pojęcia o regule trzech! Zygmuśmiej nie wie, jakie rzeki w Hiszpanii! Młody pan Czarnoszyński zapomniał, w którym roku umarł Karol Wielki! — wołał z uciechą i tą radością, zaraz dzielił się z matką.

Pani Natalia nie zaniechała i przy tej sposobności podnieść tych braków w umysłowym rozwoju młodego Czarnoszyńskiego. — Nie wiem doprawdy — rzekła — jaką możesz mieć przyjemność w towarzystwie chłopca źle wychowanego, zarozumiałego i nieodpowiadającego zupełnie poziomowi twojego wykształcenia.

Pani Natalia lubiła wyrażać się górnie i w potocznej mowie zbyt często używała frazesów, w książkach wyczytanych. Poziom wykształcenia należało do największych jej zdobyczy.

— To prawda, mam! — zawołał Jurek. — Zygmuśmiej jest bardzo, bardzo głupi, ale nie można powiedzieć, aby był źle wychowany.

Na twarzy chłopca odbiło się przy tych słowach jakieś wewnętrzne niezadowolenie. Usiadł przy

matce na małym stołeczku, oparł głowę na jej kolanach i zamyslił się.

— Dłwa rzecz, mam! — oświadczył po chwili, ulegając potrzebie wywnieszenia się z tem, co mu na sercu ciążyło — dziwna rzecz, że chociaż Zygmuśmiej głupi, sto razy głupszy odemnie, chociaż ja bym go pobit na głowę i w historii i w gramatyce i w geografii, gdyby zaś na siłę chciał nieczytać się ze mną, tobym go zdusił jak chrząszcza, wszakże jest jakaś niepojęta między nim a mną różnica, jest coś, co mnie wobec niego oneśmiela i czyni niezgrabnym.

Pani Natalia ramionami wruszyła. — Właśnie dlatego nie jestem kontenta z tych stosunków. Różnicy niema żadnej, a oneśmiela ją cię tylko ich głupie tony wielkopolskie, które cię upokarzają musza. Zygmuśmiej niby to dla ciebie przyjacielski z pozoru, a ręczę, że w duszy uważa cię tylko za sługę; to się w jego zachowaniu przejawia i ty to odczuwasz.

— O, nie, mam! — żywo przerwał Jurek. — Powtarzam mamie, że on się o moje łaski stara, ale w jego mowie zachowaniu się, jest zawsze coś takiego, czego ja naśladować nie potrafię i co mnie oneśmiela. Naprzykład dzisiaj.

Wstrzymał się, podniósł głowę i spojrzął na matkę. W jego twarzy był teraz wyraz dziwnie twardy, prawie gniewny. Usta zacisnęły się z wyrazem zawiści.

— Cóż dzisiaj? — zagadnęła pani Natalia ciekawie.

— Nie było nic, a jednak... Zygmuśmiej wychował naprzeciw mnie, na połowę drogi. Weszliśmy razem do pałacu. W ganuku, w wejściu, spotrześliśmy p. Czarnoszyńskiego, ojca, którego pocałowaliśmy w rękę.

— Mógłś ukłonić się zdaleka — wtrąciła matka. — On, mam, bardzo dobry dla mnie i zawsze łaskawie mnie wita i ośmiela. I dzisiaj także nie pozwolił nam iść do pokoju Zygmuśmiej, ale do salonu wprowadził, gdzie byli jacyś goście i młodzi chłopcy naszego wieku. — Bawcie się z nimi — powiedział; — Zygmuśmiej, chociaż tak samo ich nie znał, jak i ja, odrzucał się oświolił i bawił ich dosko-

nale, odgrywał rolę gospodarza, był swobodny i wesół. Ja słowa przemówić nie mogłem, jakby mi coś usta zawiązało. A im dłużej milczałem, tem bardziej zawstydzano mnie to milczenie; stawałem się chmurny, ponury. I słyszałem, jak tamci pytali Zygmuśmiej: Co to za niedźwiadek?

W miarę, jak to Jurek mówił, oczy jego coraz bardziej pałają; na śniade policzki wybiegł go rączkowy rumieniec. Snał w całej jeszcze silnie cichym niedawno doznane upokorzenie.

Pani Natalia miała na ustach wyraz szyderski, a w oczach błyski gniewu.

— I cóż odpowiedział twój przyjaciel? — podchwyciła ironicznie — zapewne, żeś syn ich ekonomicznie! —

— Nie, mam. Zygmuśmiej odpowiedział, co najwyższej słyszałem: to mój przyjaciel, kolega. A to właśnie do reszty maie rozniewało. Złosił mi nie przedtem jego swoboda i weselość, ta łatwość, z jaką z tymi przybyłymi paniczami się bawił. Złosił mi nie to, że kilkakrotnie zwracał się do mnie, pytając troskliwie, czemu jestem taki ponury, a do reszty obrzydła mi ta jego niby szlachetność. Gdyby był sztydził ze mnie, byłbym się na niego rzucił i złość moją wywarł, a tak nie mogłem. I to mnie do rozpacz doprowadzało. Chciałem krzyknąć: Nieprawda! ani ja przyjaciel, ani kolega pana Czarnoszyńskiego, ja syn ekonomicz! który jednak dwa razy więcej umie i dwa razy więcej wart, niż ten zgrabny paniczek.

Głos Jurka drżał przy ostatnich słowach, oczy zamigły się łzami; chłopak, wruszony do głębi tą spowiedzią wzburzonego serca, ukrył twarz w dłoni i pochylił się na kolana matki.

— Jurku! Jureczku! dziecię moje! — zaczęła uspokajać go matka, obejmując jego głowę rękami i usiłując podnieść ku sobie. — Widzisz, to wszystko dlatego, żeś mnie nie słuchasz, że do tego Jurpola przekłętęgo jeździł. Po co ci to towarzystwo bankrutów, którzy dziś jeszcze grają rolę panów, a jutro może zostaną bez dachu. Już Oksanina sprzedana, wkrótce Jurpola pozbyć się będą musieli, a wtedy spokorniejsi, zobaczysz!

Podniosła syna ku sobie i ujęła w objęcia, okry-

wając rozognioną twarz jego gorącymi pocałunkami. Ale rychlej, niż to pieszczoty, na które Jurek nie odpowiadał wcale, uspokoiły go ostatnie słowa matki.

— Jaktó? — spytał, spoglądając przenikliwie w jej oczy — jaktó, mam, więc państwo Czarnoszyńscy nie są bogaci?

Pani Natalia ironicznie się zaśmiała. — Bogaci? resztkami goni! Za rok, za dwa, będzieś Jurku większym panem, niż oni.

Jurek z widocznym zadowoleniem słów tych słuchał. Klęska, jaka mogła spotkać jurpolskich panów, a zarazem przyjaciela jego Zygmuśmiej, sprawiała mu radość, której przyczyną sam dobrze nie rozumiał.

Była to instynktowa zawiść, rozbudzona w tej chwili odczuwając wyższością towarzyską Zygmuśmiej, wyższością, która go upokarzała. Ale niebawem obudził się w jego umyśle wątpliwość.

— Gdzie tam, mam! — rzekł, machając ręką i uwalniając się z objęć matki. — Oni są bardzo bogaci i mają jeszcze bogactwych krewnych. Słyszalem dzisiaj, że ma wrótce przyjechać do nich stryjeczna siostra pana Czarnoszyńskiego, ojca Zygmuśmiej, jakaś hrabina, która mieszka w Paryżu. Ma być bardzo bogata. Wszyscy w Jurpolu cieszą się ogromnie nadzieją tego przyjazdu i przygotowują wielkie przyjęcie.

— Na które resztki stracą — przerwała pani Natalia z gniewem. — powstając z miejsca. — A zresztą co nam do nich, niech sobie robią, co chcą! Ty zapomnij o tem i daj pokój z tą jakąś przyjaźnią z Zygmuśmiejem, która cię tylko na upokorzenia naraża. Nie potrzebujesz dbać o ich łaskę! Po rodzicach będziesz miał piękny majątek; nie darmo ojciec tak pracuje, a ja siedzę całe życie na ekonomicznym folwarku. Nosisz nazwisko dobre, szlacheckie, możesz się obejść bez łaski Czarnoszyńskich.

To mówiąc, pocałowała syna w czoło i wyszła majestatycznie z pokoju.

Kilka dni następnych przeszło dla państwa Sipajllów w gorączkowym oczekiwaniu przyjazdu

pana Borskiego. Ale oczekiwania były tym razem daremne. Zamiast spodziewanego nowego właściciela, przybył tylko zaufany jego sługa, ów Tomasz, o którym Łeek tak niepoehlebnie się wyrażał. Zdanie arendarza okazało się jednak za słabym w porównaniu z rzeczywistością. Tomasz wywarł na panu Sipajlle wprost przerażające wrażenie.

Mają, krepki, barczysty, niemłody już, ale siły i wytrzymałości niezwykłej, cały dzień od rana do późnej nocy, przybyszwy do Oksaniny, kręcił się po psi, polach i gruntach; w każdy kątek zakręcał, a wszystko dokładnie i przenikliwie badał. Gdy p. Sipajlle chciał mu informację dawać, Tomasz spozierał na niego z podoba małym, świdrującym oczkiem, z pod brwi siwiejących, a następujących i przerywał szczerzo:

— Nie trzeba, wiem wszystko i wiem, co mam panu powiedzieć.

A wyjeżdżając, tonem niemal rozkazującym rzekł:

— Pan Borski nie tak rychło tu przyjedzie, w każdym razie nie tej jesieni i nie na zimę, bo w tej ruinie, która się dworem nazywa, mieszkaćby nie mógł i musiałby chyba pana Sipajlle przed czasem z folwarku rugować.

Pan Jedzej zachnął się obrażony.

— Przed czasem? — przerwał — jaktó, proszę łaski, przed czasem? Ja zaraz, panie teo, ustąpić jestem gotów.

— No, no — zaśmiał się Tomasz — pan Borski zostawia wszystko, jak jest, do swego przyjazdu. Rachunki mają być w porządku i „raporty“ — dodał z naciskiem. — Na wiosnę przyjadę znowu i pod moim okiem dwór się restaurować będzie. Tymczasem żegnaj.

I pojechał, zostawiając p. Sipajlle w przerażeniu prawdziwym. Pani Natalia zemdlła, gdy jej miał opowiedzieć swoją rozmowę z Tomaszem, a przez dwa dni chorowała na migrenę i dostawała spazmów na wspomnienie doznanego upokorzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hohenwarta odbył ponowne posiedzenie, na którym głównie miano rozwinąć dyskusję nad traktatami handlowymi.

Jak Koeln. Ztg donosi z Rzymu pod datą 5 stycznia, zapalenie płuc, na jakie zapadł kardynał sekretarz stanu Rampolla, pociągnięte za sobą prawdopodobnie zmianą na tem najważniejszym w Stolicy św. stanowisku dyplomatycznym.

Wycieczka procesy dyscyplinarnego hr. Limburg-Stürm, jako dawniejszemu podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, potwierdza się. Wyjaśnia się jednak, iż nie był artykuł hr. Limburga w Kreuz Ztg, ale raczej zawarta w tem piśmie krytyka ujemna polityki zagranicznej rządu z niewola go do procesu.

Wielki wezr zawiadomił w piątek prezydenta egipskich ministrów Mustafę Femi baszę, że sultan w pełnej formie uznał Abbasa baszę nowym chedywem; stało się to zatem natychmiast, skoro tylko wiadomość o śmierci Tewfika nadeszła do Konstantynopola.

Wbrew rozmaitym kombinacjom o obsadzeniu posady ambasadora angielskiego w Konstantynopolu, w których wymieniano nazwiska Drummonda Wolffa i Evelyn Baringa, despatch wezorajszemu donosi, że sultan przyjął wybór proponowanego przez Anglię sir F. Clare Forda.

Korespondencja „Czasu“

Poznań 10 stycznia.

Wiadomo już powszechnie, że konsekracja X. Arcybiskupa Stablewskiego odbędzie się w Gnieźnie dnia 17 b. m. Daia 20 nastąpi uroczysty ingres w Poznaniu, którego program już znacie.

Przygotowania na wielkie święto kościelne w Gnieźnie i Poznaniu zajmują umysły wszystkich. Zjazd będzie ogromny, aby tylko dopisała pogoda. Zanosi się na czas mroźny.

Dziś odbędą się walne zebrania wyborcze w trzech powiatach, reprezentowanych dotąd przez X. Arcybiskupa w sejmie pruskim. W Środzie równocześnie wystąpi ze sprawozdaniem poselskim X. Dr. Jażdżewski, który, jak wiadomo, powołany został przez rząd do komisji, ustanowionej dla dycecyj naszych w sprawie rozdziału fundusów obocznych.

Radosne usposobienie, wynikające z pomyślnego załatwienia sprawy arcybiskupiej, doznało, bardzo nie w porę, zamętu, z powodu wielkiej kłębki, jaka nas spotkała na polu ekonomicznym. W Sreminie upadła znaczna „kasa oszczędności i pożyczek wekslowych“ siggająca tradycjami swymi aż do byłej Ligi Polskiej z roku 1848.

Kasa ta, założona z funduszy, pozostałych po Lidze, przez wiele lat służyła kredytowi okolicznych powiatów z dobrem powodzeniem. Dopiero przedostatni dyrektor zasargwał instytucję ryzykownymi interesami. Na jednym z ziemian upadłych stracił 100,000 marek; od drugiego kupił majątek, do którego, skutkiem zalewów, dołożył w jednym roku 60,000 marek.

Znosił do niego pieniądze włościanie i mieszczanie, przypuszczając, że oddają grosze krwawo zarobione w najpewniejszej ręce, a one szły do kasy prywatnego przedsiębiorstwa, zamienionego z czasem na akcyje, o słabym stosunkowo kapitale zakładowym. Jak znacznym był przypływ depozytów, widać ztąd, że już dziś obliczają straty włościan i małych mieszczan na sumę 360,000 marek.

Fatalne zdarzenie to oddziaływało na nas, mianowicie też do naszych spółek pożyczkowych, bo opinia powszechna nie rozróżnia i nie bada natury instytucji. A jednak rozróżniać powinna, bo niepodobna prawie, żeby upadek taki zdarzył się mógł w obrębie spółek, mianowicie też należa-

nych do związku i poddających się rewizji paronatu i urzędowego związku rewizyjnego. Upadły bank nie był spółką, ale Towarzystwem akcyjnym, które podlega tylko rewizjom swych walnych zebrań i Rad nadzorczych, które niezawsze świadome są swych obowiązków, bo członkowie przyjmują urzędy dla zaszczytu, z poświęcenia, a nie dlatego, że rozumieją i znają interesy. W tej chwili słyszę, że w najlepszym razie uratuje się z krachu śremskiego 20%.

W prasie niemieckiej wielkie wrażenie zrobił artykuł, zamieszczony w Schlesische Ztg o stosunkach polskich. Gazeta ta obchodziła właśnie 150-tą rocznicę swego istnienia. Cesarz przesłał jej najlepsze życzenia, a świeżo po tym fakcie zadziwiającym, w czasie, kiedy nawet kanclerz obecny złośliwie się wyrażał o gazetach i pisarzach gazet, pojawił się w tejże gazecie artykuł dość wyraźnie zapowiadający uznanie dla potrzeb szkolnych polsko-katolickiej ludności i otwierający Polakom widoki do kariery urzędniczej.

Ze wobec nieustannego szcucia ze strony szowinizmu niemieckiego, nam wypada podwojnie uzbroić się w ogłębłość i cierpliwość, jest rzeczą nakazaną dla każdego człowieka myślącego, a tych dzięki Bogu u nas coraz więcej.

Upadło także z Nowym Rokiem jedno z pism małych, powiatowych, dobrze zasłużonych w Strzelnie na Kujawach, Nadgoplanin. Jest jednak podobno nadzieja, że z dniem 1 kwietnia zmartwych-wstanie.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 10 stycznia.

(Oświadczenie J. E. Dra Smolki — Sprawa zwolnienia Sejmiku krajowego. — Oświadczenie prezydenta Bilińskiego w Kole. — Traktaty handlowe.)

Koło polskie polskie obradowało dzisiaj po raz pierwszy, zebrawszy się po feryach. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego Jaworskiego, poseł Smolka zabrał głos i oświadczył, że wiadomości, rozgłoszone w dziennikach wiedeńskich i krajowych o bliskim powołaniu go do Izby panów i złożeniu przez niego przesostwa Izby poselskiej, są zupełnie zmyślone.

Następnie poseł Abrahamowicz poruszył ważną sprawę. Przypomniał, iż rząd oświadczył, iż Sejm krajowy, a między innymi Sejm galicyjski będą zwolane w lutym na dłuższą sesję, teraz zaś dzienniki podały wiadomość, że posiedzenia Rady państwa mają trwać do pierwszych dni kwietnia, a Sejm krajowy mają być zwolane dopiero po świętach wielkanocnych.

Poseł Chrzczanowski, popierając wniosek K. Koła zamknęło rozprawę i uchwaliło jednomyślnie głosować w Izbie poselskiej przeciw żądaniom, wyrażonym w sprawozdaniu p. Hallwicha o zawarcie traktatu handlowego z Rumunią.

Poseł Chrzczanowski, popierając wniosek K. Koła zamknęło rozprawę i uchwaliło jednomyślnie głosować w Izbie poselskiej przeciw żądaniom, wyrażonym w sprawozdaniu p. Hallwicha o zawarcie traktatu handlowego z Rumunią.

W sprawie zmiany, dokonanej w naczelnym kierownictwie kolei państwowych, ogłosiła urzędowa Wiener Ztg w sobotę następujące postanowienie cesarskie: Jego ces. i król. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 7 stycznia b. r. raczył naj milejściej zamianować z wyznaczonego profesora uniwersytetu lwowskiego Dra Leona Bilińskiego szefem sekcji extra statum w ministerstwie handlu i prezydentem generalnej dyrekcji austriackich kolei państwowych.

Zaraz też w sobotę nowy prezydent objął swoje urządowanie. Przed podaniem tegoż dnia w sali posiedzeń generalnej dyrekcji dotychczasowy prezydent J. E. baron Czedik pożegnał się z wyższymi urzędnikami kolei państwowych. Najstarszy z urzędników radca dworu Bischof miał przemowę do barona Czedika, który następnie idąc kował urzędnikom za poparcie.

W tej chwili przyszedł na posiedzenie Koła poseł Biliński, a koledy i przewodniczący powitalo go serdecznie. P. Biliński dziękując, oświadczył, że na posiedzenie, na którą go powołała wola Monarchy i zaufanie rządu, nie zapomni, iż jest obywatelem kraju naszego, a w urzędowaniu swoim dbając o dobro państwa całego, dbać musi o dobro kraju, który stanowi znaczną część jego, a którego to kraju potrzeby i stosunki zna dobrze.

Wreszcie przystąpiło Koło do przedmiotu, postawionego na porządku obrad, to jest do traktatów handlowych, zawartych przez Austrię z Niemcami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą, a które rząd przedłożył Izbie do zatwierdzenia.

Poseł Chrzczanowski, będący członkiem komisji izbowej, która roztrząsała te traktaty, zdał Kołu sprawę z obrad tej komisji i ich wyniku, oraz przedłożył Kołu wnioski do uchwalenia. Mianowicie przedstawił: że każdy traktat handlowy jest kompromisem, mocą którego jedno państwo zapewnia sobie pewne korzyści, przynajmniej w zamian inne korzyści drugiemu państwu; przeto traktaty handlowe nie mogą być bezwzględnie dobre.

Także nie może ich Izba poprawiać w szczegółowych warunkach, ale ma prawo w całości je odrzucić lub przyjąć. Otóż komisya, zbadawszy dokładnie przekazane jej przez Izbę traktaty handlowe, powzięła uzasadnione przekonanie, że korzyści, płynące z tych traktatów dla całej monarchii austriacko-węgierskiej, a w szczególności dla kraju naszego, przewyższają znacznie ujemną stronę tych traktatów.

Wreszcie nie należy spuszczać z oka finansowo-państwowego zadania kolei, gdyż państwo w imieniu podatujących ma prawo żądać regularnych korzyści finansowych z kolei. Tylko w miarę powodzenia finansowego można myśleć o polepszeniu plac urzędniczych, szczególnie najniższych kategorii i personalu służbowego, mającego tak olbrzymią odpowiedzialność; tylko wtedy można linie zaopatrzyć w dostateczny park kolejowy; tylko wtedy może nastąpić utworzenie licznych inspektoratów, bez których skutecznej kontroli ruchu niepodobna sobie wystawić; tylko wtedy może potanieć jazda na dalszych przestrzeniach; może nastąpić przeprowadzenie stref i obniżenie taksy za pakunki i dodatków za pociągi pospieszne.

„Zadaniem mojem — rzekł dalej p. Biliński — jest nowa organizacja kolejowa przeprowadzić. Jestem w szczęśliwym położeniu, iż mogę z radością spełnić ten obowiązek, gdyż jako członek parlamentarnej partji w swoim czasie współdziałałem w tym kierunku, aby te wszystkie i właśnie te organizacyjne zmiany przysły do skutku. Wprawdzie owa partja prócz tego żądała jeszcze jednej organizacyjnej zmiany, mianowicie kreowania krajowych rad kolejowych i zniesienia jednej dyrekcji ruchu, przez to jednak nie stanęła ona w zasadniczej sprzeczności z zatwierdzoną obecnie zmianami i wogóle podczas całej akcji, równie jak rząd, nie kierowała się politycznymi, lecz rzeczowymi motywami. W nieprzjęciu tych właśnie wskazanych dwóch zyczeń mojej partji parlamentarnej nie upatrywałem nigdy kłębki politycznej i mogę przeto jako obecny szef zarządu kolejowego otwarcie i uczciwie, nie ustępując nic z mojej przeszłości politycznej i nie ponosząc żadnej ofiary z mego przekonania, oświadczyć, iż kwestyę organizacyjną uważać należy obecnie za zamkniętą.

„Wstępuję w nowy zawód wprost z życia parlamentarnego; jakkolwiek byłem z początku urzędnikiem politycznym, później profesorem uniwersytetu, to jednak w ostatnich 9 latach byłem głównie politykiem. Nie żałuję tego dziewięćcioletniego okresu, w którym najważniejsze parlamentarne kwesty kolejowe przechodziły przez moje ręce i nie sprzezwierzę się nigdy moim politycznym zasadom. Ale obowiązuje tak ważną i trudną posadę administracyjną, faktycznie zrzekłem się wszelkiej czynnej roli politycznej i chcę się oddać nadal memu nowemu zawodowi.“

W końcu zachęcał p. Biliński urzędników do wspólnej pracy; zaznaczył, iż będzie się starał o dalsze wykształcenie dzielnego personalu urzędniczego i służby i o to, aby takowy możliwie przybrał charakter wojskowy; każde zaniedbanie obowiązków, lub niesubordynację będzie karcił bezwzględnie, ale niemniej będzie życzliwie dbał o los podwładnych sobie urzędników. Podziękowaniem, zwróconem do swego poprzednika barona Czedika, zakończył p. Biliński swą mowę.

„Ustępnujesz pan z urzędu ukryty chwałę, z widoczną oznaką najwyższej łaski i zostawiasz lukę, którą tylko z trudem zdołam zapelnic. Wszyszy zachowajmy pana we wdzięcznej pamięci, a pierwszy prezydent generalnej dyrekcji kolei państwowych zajmie trwale miejsce w historii Austrii.“

Nastąpiło potem przedstawienie urzędników, po czym nowy prezydent objął urządowanie. Nowy prezydent kolei państwowych Dr Leon Biliński urodził się 15 czerwca 1846 r. w Zaleszczykach. Do gimnazjum uczęszczał w Buczacz, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie w r. 1863 złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem, a studia uniwersyteckie odbywał w Lwowie. 31 grudnia 1867 r. uzyskał stopień doktora praw, a już następnego roku habilitował się na prywatnego docenta ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim.

W roku 1871 został nadzwyczajnym, a 1874 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu, w r. 1876/77 był dziekanem wydziału prawnego, a 1878/79 rektorem uniwersytetu. W roku 1876 został wybrany czynnym członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, a w r. 1880 członkiem honorowym „Société pour l'étude des questions d'enseignement supérieur“ w Paryżu.

Ogłosił on w języku niemieckim następujące prace: Die Luuussteuer als Correctiv der Einkommensteuer. Lipsk 1875. Die Eisenbahntarife. Wiedeń 1875. Die Stellung des Vermögens und Verkehrrssteuer im Steuersystem, 1876 w roczniku niemieckiego prawa. Die Gemeindebesteuerung und deren Reform, Lipsk 1878. Zur Statistik der Gemeindebesteuerung, 1878. Die Steuerentlastung angesichts der allgemeinen Finanzlage in Oesterreich, Wiedeń 1880. Z licznych prac, ogłoszonych w języku polskim, wymieniamy: „Studia o podatku dochodowym“, „Czynsz“ (Warszawa 1872). Podręcznik „Ekonomii politycznej“ (2 tomy. Lwów 1873. Drugie wydanie 1882). „System nauki skarbowości“ (Lwów 1876). „Istota, rozwój i obecny stan socjalizmu.“ (Kraków 1883).

Na arenę publiczną wystąpił p. Biliński w r. 1875, gdy został wybrany do komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, gdzie przez ósmo lat był referentem dla spraw podatkowych, kolejowych i nauki rolniczej. W r. 1878, jako rektor uniwersytetu, był członkiem Sejmu; od 1880 do 1883 był członkiem Rady miejskiej lwowskiej, gdzie miał referat spraw budżetowych i podatkowych. W marcu 1883 r. został za Stanisławowa wybrany posłem do Rady państwa, a w r. 1885 i 1891 mandatem tym miasto powtórnie go zaszczyciło. Od 4 września 1888 jest także posłem na Sejm krajowy ze Stanisławowa. 7 czerwca

zaliwym szefem, służyć z tą samą, co jemu, nległością.

W sobotę o godzinie 12 w tej samej sali posiedzeń generalnej dyrekcji przedstawiał baron Czedik swemu następcy prezydentowi Drowi Bilińskiemu wyższych urzędników i naczelników oddziałów kolei państwowych. Przy tej sposobności prezydent Dr Biliński rozwinął zasadnicze punkty, według których na przyszłość zamierza kierować zarządem kolejowym w ramach zmniejszonej organizacji.

Naznaczył on, iż państwowe koleje żelazne mają przedewszystkiem służyć strategicznym celom; stanowią one jeden z głównych instrumentów prowadzenia wojny, a zarząd kolei o tem zapominać nie może. Prócz tego nie mogą być zaniedbane ekonomiczne zadania kolei państwowych. Mowca będzie się starał o racjonalne obniżenie taryf tem usilniej, gdy po zawarciu traktatów handlowych wymagać będą jedne gałęzie zarobku racjonalnie skonstruowanych taryf dla swej ochrony, inne dla należytego wyzyskania korzyści traktatowych; będzie on sumiennie badał wszelkie życzenia producentów i świata handlowego i możliwie je uwzględni; austriackie koleje państwowe mają służyć ojczystej produkcji.

Wreszcie nie należy spuszczać z oka finansowo-państwowego zadania kolei, gdyż państwo w imieniu podatujących ma prawo żądać regularnych korzyści finansowych z kolei. Tylko w miarę powodzenia finansowego można myśleć o polepszeniu plac urzędniczych, szczególnie najniższych kategorii i personalu służbowego, mającego tak olbrzymią odpowiedzialność; tylko wtedy można linie zaopatrzyć w dostateczny park kolejowy; tylko wtedy może nastąpić utworzenie licznych inspektoratów, bez których skutecznej kontroli ruchu niepodobna sobie wystawić; tylko wtedy może potanieć jazda na dalszych przestrzeniach; może nastąpić przeprowadzenie stref i obniżenie taksy za pakunki i dodatków za pociągi pospieszne.

Mowca zapowiada, iż będzie się starał o wypracowanie jasnych preliminarzy i zamknięć rachunkowych.

„Zadaniem mojem — rzekł dalej p. Biliński — jest nowa organizacja kolejowa przeprowadzić. Jestem w szczęśliwym położeniu, iż mogę z radością spełnić ten obowiązek, gdyż jako członek parlamentarnej partji w swoim czasie współdziałałem w tym kierunku, aby te wszystkie i właśnie te organizacyjne zmiany przysły do skutku. Wprawdzie owa partja prócz tego żądała jeszcze jednej organizacyjnej zmiany, mianowicie kreowania krajowych rad kolejowych i zniesienia jednej dyrekcji ruchu, przez to jednak nie stanęła ona w zasadniczej sprzeczności z zatwierdzoną obecnie zmianami i wogóle podczas całej akcji, równie jak rząd, nie kierowała się politycznymi, lecz rzeczowymi motywami. W nieprzjęciu tych właśnie wskazanych dwóch zyczeń mojej partji parlamentarnej nie upatrywałem nigdy kłębki politycznej i mogę przeto jako obecny szef zarządu kolejowego otwarcie i uczciwie, nie ustępując nic z mojej przeszłości politycznej i nie ponosząc żadnej ofiary z mego przekonania, oświadczyć, iż kwestyę organizacyjną uważać należy obecnie za zamkniętą.

„Wstępuję w nowy zawód wprost z życia parlamentarnego; jakkolwiek byłem z początku urzędnikiem politycznym, później profesorem uniwersytetu, to jednak w ostatnich 9 latach byłem głównie politykiem. Nie żałuję tego dziewięćcioletniego okresu, w którym najważniejsze parlamentarne kwesty kolejowe przechodziły przez moje ręce i nie sprzezwierzę się nigdy moim politycznym zasadom. Ale obowiązuje tak ważną i trudną posadę administracyjną, faktycznie zrzekłem się wszelkiej czynnej roli politycznej i chcę się oddać nadal memu nowemu zawodowi.“

W końcu zachęcał p. Biliński urzędników do wspólnej pracy; zaznaczył, iż będzie się starał o dalsze wykształcenie dzielnego personalu urzędniczego i służby i o to, aby takowy możliwie przybrał charakter wojskowy; każde zaniedbanie obowiązków, lub niesubordynację będzie karcił bezwzględnie, ale niemniej będzie życzliwie dbał o los podwładnych sobie urzędników. Podziękowaniem, zwróconem do swego poprzednika barona Czedika, zakończył p. Biliński swą mowę.

„Ustępnujesz pan z urzędu ukryty chwałę, z widoczną oznaką najwyższej łaski i zostawiasz lukę, którą tylko z trudem zdołam zapelnic. Wszyszy zachowajmy pana we wdzięcznej pamięci, a pierwszy prezydent generalnej dyrekcji kolei państwowych zajmie trwale miejsce w historii Austrii.“

Nastąpiło potem przedstawienie urzędników, po czym nowy prezydent objął urządowanie. Nowy prezydent kolei państwowych Dr Leon Biliński urodził się 15 czerwca 1846 r. w Zaleszczykach. Do gimnazjum uczęszczał w Buczacz, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie w r. 1863 złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem, a studia uniwersyteckie odbywał w Lwowie. 31 grudnia 1867 r. uzyskał stopień doktora praw, a już następnego roku habilitował się na prywatnego docenta ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim.

W roku 1871 został nadzwyczajnym, a 1874 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu, w r. 1876/77 był dziekanem wydziału prawnego, a 1878/79 rektorem uniwersytetu. W roku 1876 został wybrany czynnym członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, a w r. 1880 członkiem honorowym „Société pour l'étude des questions d'enseignement supérieur“ w Paryżu.

Ogłosił on w języku niemieckim następujące prace: Die Luuussteuer als Correctiv der Einkommensteuer. Lipsk 1875. Die Eisenbahntarife. Wiedeń 1875. Die Stellung des Vermögens und Verkehrrssteuer im Steuersystem, 1876 w roczniku niemieckiego prawa. Die Gemeindebesteuerung und deren Reform, Lipsk 1878. Zur Statistik der Gemeindebesteuerung, 1878. Die Steuerentlastung angesichts der allgemeinen Finanzlage in Oesterreich, Wiedeń 1880. Z licznych prac, ogłoszonych w języku polskim, wymieniamy: „Studia o podatku dochodowym“, „Czynsz“ (Warszawa 1872). Podręcznik „Ekonomii politycznej“ (2 tomy. Lwów 1873. Drugie wydanie 1882). „System nauki skarbowości“ (Lwów 1876). „Istota, rozwój i obecny stan socjalizmu.“ (Kraków 1883).

Na arenę publiczną wystąpił p. Biliński w r. 1875, gdy został wybrany do komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, gdzie przez ósmo lat był referentem dla spraw podatkowych, kolejowych i nauki rolniczej. W r. 1878, jako rektor uniwersytetu, był członkiem Sejmu; od 1880 do 1883 był członkiem Rady miejskiej lwowskiej, gdzie miał referat spraw budżetowych i podatkowych. W marcu 1883 r. został za Stanisławowa wybrany posłem do Rady państwa, a w r. 1885 i 1891 mandatem tym miasto powtórnie go zaszczyciło. Od 4 września 1888 jest także posłem na Sejm krajowy ze Stanisławowa. 7 czerwca

1887 otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. P. Biliński ożeniony jest z córką tajnego rady zdrowia Dra Seiche-Nordenheim w Cieplicach.

Działalność polityczna p. Bilińskiego, jego referaty gruntowne tak w Sejmie, jak w Radzie państwa, znane są dobrze czytelnikom naszego pisma, bo tak często o nich wspominaliśmy. Wiadomo także, jak wybitne stanowisko zajmował p. Biliński w ostatnich latach w Kole polskim, będąc członkiem jego komisji parlamentarnej. Mowy polityczne p. Bilińskiego odznaczały się zawsze wielką gruntownością, a niemniej wykwintną formą, wytrwałością i spokojem w sądzie, oraz głębszym zmysłem politycznym.

W sobotę o godzinie 12 w tej samej sali posiedzeń generalnej dyrekcji przedstawiał baron Czedik swemu następcy prezydentowi Drowi Bilińskiemu wyższych urzędników i naczelników oddziałów kolei państwowych. Przy tej sposobności prezydent Dr Biliński rozwinął zasadnicze punkty, według których na przyszłość zamierza kierować zarządem kolejowym w ramach zmniejszonej organizacji.

Naznaczył on, iż państwowe koleje żelazne mają przedewszystkiem służyć strategicznym celom; stanowią one jeden z głównych instrumentów prowadzenia wojny, a zarząd kolei o tem zapominać nie może. Prócz tego nie mogą być zaniedbane ekonomiczne zadania kolei państwowych. Mowca będzie się starał o racjonalne obniżenie taryf tem usilniej, gdy po zawarciu traktatów handlowych wymagać będą jedne gałęzie zarobku racjonalnie skonstruowanych taryf dla swej ochrony, inne dla należytego wyzyskania korzyści traktatowych; będzie on sumiennie badał wszelkie życzenia producentów i świata handlowego i możliwie je uwzględni; austriackie koleje państwowe mają służyć ojczystej produkcji.

Wreszcie nie należy spuszczać z oka finansowo-państwowego zadania kolei, gdyż państwo w imieniu podatujących ma prawo żądać regularnych korzyści finansowych z kolei. Tylko w miarę powodzenia finansowego można myśleć o polepszeniu plac urzędniczych, szczególnie najniższych kategorii i personalu służbowego, mającego tak olbrzymią odpowiedzialność; tylko wtedy można linie zaopatrzyć w dostateczny park kolejowy; tylko wtedy może nastąpić utworzenie licznych inspektoratów, bez których skutecznej kontroli ruchu niepodobna sobie wystawić; tylko wtedy może potanieć jazda na dalszych przestrzeniach; może nastąpić przeprowadzenie stref i obniżenie taksy za pakunki i dodatków za pociągi pospieszne.

Mowca zapowiada, iż będzie się starał o wypracowanie jasnych preliminarzy i zamknięć rachunkowych.

„Zadaniem mojem — rzekł dalej p. Biliński — jest nowa organizacja kolejowa przeprowadzić. Jestem w szczęśliwym położeniu, iż mogę z radością spełnić ten obowiązek, gdyż jako członek parlamentarnej partji w swoim czasie współdziałałem w tym kierunku, aby te wszystkie i właśnie te organizacyjne zmiany przysły do skutku. Wprawdzie owa partja prócz tego żądała jeszcze jednej organizacyjnej zmiany, mianowicie kreowania krajowych rad kolejowych i zniesienia jednej dyrekcji ruchu, przez to jednak nie stanęła ona w zasadniczej sprzeczności z zatwierdzoną obecnie zmianami i wogóle podczas całej akcji, równie jak rząd, nie kierowała się politycznymi, lecz rzeczowymi motywami. W nieprzjęciu tych właśnie wskazanych dwóch zyczeń mojej partji parlamentarnej nie upatrywałem nigdy kłębki politycznej i mogę przeto jako obecny szef zarządu kolejowego otwarcie i uczciwie, nie ustępując nic z mojej przeszłości politycznej i nie ponosząc żadnej ofiary z mego przekonania, oświadczyć, iż kwestyę organizacyjną uważać należy obecnie za zamkniętą.

„Wstępuję w nowy zawód wprost z życia parlamentarnego; jakkolwiek byłem z początku urzędnikiem politycznym, później profesorem uniwersytetu, to jednak w ostatnich 9 latach byłem głównie politykiem. Nie żałuję tego dziewięćcioletniego okresu, w którym najważniejsze parlamentarne kwesty kolejowe przechodziły przez moje ręce i nie sprzezwierzę się nigdy moim politycznym zasadom. Ale obowiązuje tak ważną i trudną posadę administracyjną, faktycznie zrzekłem się wszelkiej czynnej roli politycznej i chcę się oddać nadal memu nowemu zawodowi.“

W końcu zachęcał p. Biliński urzędników do wspólnej pracy; zaznaczył, iż będzie się starał o dalsze wykształcenie dzielnego personalu urzędniczego i służby i o to, aby takowy możliwie przybrał charakter wojskowy; każde zaniedbanie obowiązków, lub niesubordynację będzie karcił bezwzględnie, ale niemniej będzie życzliwie dbał o los podwładnych sobie urzędników. Podziękowaniem, zwróconem do swego poprzednika barona Czedika, zakończył p. Biliński swą mowę.

„Ustępnujesz pan z urzędu ukryty chwałę, z widoczną oznaką najwyższej łaski i zostawiasz lukę, którą tylko z trudem zdołam zapelnic. Wszyszy zachowajmy pana we wdzięcznej pamięci, a pierwszy prezydent generalnej dyrekcji kolei państwowych zajmie trwale miejsce w historii Austrii.“

Nastąpiło potem przedstawienie urzędników, po czym nowy prezydent objął urządowanie. Nowy prezydent kolei państwowych Dr Leon Biliński urodził się 15 czerwca 1846 r. w Zaleszczykach. Do gimnazjum uczęszczał w Buczacz, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie w r. 1863 złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem, a studia uniwersyteckie odbywał w Lwowie. 31 grudnia 1867 r. uzyskał stopień doktora praw, a już następnego roku habilitował się na prywatnego docenta ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim.

W roku 1871 został nadzwyczajnym, a 1874 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu, w r. 1876/77 był dziekanem wydziału prawnego, a 1878/79 rektorem uniwersytetu. W roku 1876 został wybrany czynnym członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, a w r. 1880 członkiem honorowym „Société pour l'étude des questions d'enseignement supérieur“ w Paryżu.

Ogłosił on w języku niemieckim następujące prace: Die Luuussteuer als Correctiv der Einkommensteuer. Lipsk 1875. Die Eisenbahntarife. Wiedeń 1875. Die Stellung des Vermögens und Verkehrrssteuer im Steuersystem, 1876 w roczniku niemieckiego prawa. Die Gemeindebesteuerung und deren Reform, Lipsk 1878. Zur Statistik der Gemeindebesteuerung, 1878. Die Steuerentlastung angesichts der allgemeinen Finanzlage in Oesterreich, Wiedeń 1880. Z licznych prac, ogłoszonych w języku polskim, wymieniamy: „Studia o podatku dochodowym“, „Czynsz“ (Warszawa 1872). Podręcznik „Ekonomii politycznej“ (2 tomy. Lwów 1873. Drugie wydanie 1882). „System nauki skarbowości“ (Lwów 1876). „Istota, rozwój i obecny stan socjalizmu.“ (Kraków 1883).

Na arenę publiczną wystąpił p. Biliński w r. 1875, gdy został wybrany do komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, gdzie przez ósmo lat był referentem dla spraw podatkowych, kolejowych i nauki rolniczej. W r. 1878, jako rektor uniwersytetu, był członkiem Sejmu; od 1880 do 1883 był członkiem Rady miejskiej lwowskiej, gdzie miał referat spraw budżetowych i podatkowych. W marcu 1883 r. został za Stanisławowa wybrany posłem do Rady państwa, a w r. 1885 i 1891 mandatem tym miasto powtórnie go zaszczyciło. Od 4 września 1888 jest także posłem na Sejm krajowy ze Stanisławowa. 7 czerwca

1887 otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. P. Biliński ożeniony jest z córką tajnego rady zdrowia Dra Seiche-Nordenheim w Cieplicach.

Działalność polityczna p. Bilińskiego, jego referaty gruntowne tak w Sejmie, jak w Radzie państwa, znane są dobrze czytelnikom naszego pisma, bo tak często o nich wspominaliśmy. Wiadomo także, jak wybitne stanowisko zajmował p. Biliński w ostatnich latach w Kole polskim, będąc członkiem jego komisji parlamentarnej. Mowy polityczne p. Bilińskiego odznaczały się zawsze wielką gruntownością, a niemniej wykwintną formą, wytrwałością i spokojem w sądzie, oraz głębszym zmysłem politycznym.

W sobotę o godzinie 12 w tej samej sali posiedzeń generalnej dyrekcji przedstawiał baron Czedik swemu następcy prezydentowi Drowi Bilińskiemu wyższych urzędników i naczelników oddziałów kolei państwowych. Przy tej sposobności prezydent Dr Biliński rozwinął zasadnicze punkty, według których na przyszłość zamierza kierować zarządem kolejowym w ramach zmniejszonej organizacji.

Naznaczył on, iż państwowe koleje żelazne mają przedewszystkiem służyć strategicznym celom; stanowią one jeden z głównych instrumentów prowadzenia wojny, a zarząd kolei o tem zapominać nie może. Prócz tego nie mogą być zaniedbane ekonomiczne zadania kolei państwowych. Mowca będzie się starał o racjonalne obniżenie taryf tem usilniej, gdy po zawarciu traktatów handlowych wymagać będą jedne gałęzie zarobku racjonalnie skonstruowanych taryf dla swej ochrony, inne dla należytego wyzyskania korzyści traktatowych; będzie on sumiennie badał wszelkie życzenia producentów i świata handlowego i możliwie je uwzględni; austriackie koleje państwowe mają służyć ojczystej produkcji.

Wreszcie nie należy spuszczać z oka finansowo-państwowego zadania kolei, gdyż państwo w imieniu podatujących ma prawo żądać regularnych korzyści finansowych z kolei. Tylko w miarę powodzenia finansowego można myśleć o polepszeniu plac urzędniczych, szczególnie najniższych kategorii i personalu służbowego, mającego tak olbrzymią odpowiedzialność; tylko wtedy można linie zaopatrzyć w dostateczny park kolejowy; tylko wtedy może nastąpić utworzenie licznych inspektoratów, bez których skutecznej kontroli ruchu niepodobna sobie wystawić; tylko wtedy może potanieć jazda na dalszych przestrzeniach; może nastąpić przeprowadzenie stref i obniżenie taksy za pakunki i dodatków za pociągi pospieszne.

Mowca zapowiada, iż będzie się starał o wypracowanie jasnych preliminarzy i zamknięć rachunkowych.

Z kraj. Komisji dla spraw rolniczych.

Lwów 10 stycznia.

(X) Dnia 5 b. m. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie pełnej krajowej komisji rolniczej.

Obromod przewodniczył wiceprezes komisji J.E. Adam ks. Sapieha. Obecni byli członkowie komisji pp.: Dr Józef Wereszczyński, Tadeusz Romanowicz, Bolesław Augustynowicz, Jan Bertemian Brajer, Dr Piotr Gross, Tadeusz Langie, Stanisław Polanowski, Hipolit Bohdan, Stanisław hr. Stadnicki, Dr Tadeusz Pilat, Władysław Struskiewicz, Karol Czech i Stanisław Homolacs, oraz referent dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym Zygmunt Strusiewicz. J. E. Jan hr. Tarnowski i Emil Holowkiewicz usprawiedliwili swą nieobecność.

Nadto wzięli udział w obradach komisji, jako specyjalni referenci, pp. Dr Tadeusz Rutowski i inżynier kraj. biura melioracyjnego Andrzej Kędzior; zaś jako rzeczoznawcy w sprawach prawnych i finansowych pp. adwokat Dr Stanisław Biliński i dyrektor Dr Wacław Domaszewski.

Po przycięciu do wiadomości sprawozdania z czynności stałej sekcji komisji, przedstawił p. Romanowicz sprawę spotęgowania akcji melioracji rolniczej gruntów (a w szczególności drenowania i nawadniania) i zorganizowania kredytu melioracyjnego.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez referenta inżyniera Kędziora i przeprowadzeniu wyzerpującej dyskusji, powzięto następujące uchwały: 1. Komisya kraj. dla spraw rolniczych uznaje potrzebę energicznej i przyspieszonej akcji w sprawie melioracji rolniczej gruntów, jako sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla rolnictwa w kraju.

2. Komisya rolnicza doradza Wydziałowi krajowemu, aby celem energicznej i przyspieszonej akcji melioracyjnej Wydział krajowy: a) Rozciągnął ulgi, przyznane przez Sejm uchwaloną z d. 27 września 1882 r., względem bezpłatnego dostarczania pomocy technicznej dla powiatowych, gminnych robót melioracyjnych, także na roboty, podejmowane przez poszczególnych właścicieli gruntów.

b) Wyjechał

Zapiski osobiste. Prezydent miasta Dr Szlachetkowski wyjechał wczoraj rano do Wiednia.

Do prezenta miasta Dra Szlachetkowskiego wystosował J.E. bar. Czedik następujące pismo: „Npau postanowieniem z d. 7 stycznia 1892 roku, raczyli zezwolić na moją prośbę, abym ustąpił z urzędu prezenta jenerałej dyrekcji austriackich kolei państwowych i przeszedł w stan spoczynku. Oddając sprawowane przeze mnie przez lat 10 kierownictwo austriackich kolei państwowych w ręce mojego następcy w urzędzie, mam zaszczyt wyrazić niniejszym JW. Panu moje gorące podziękowanie za pełne życzliwości poparcie, którego doznawałem, jako prezydent jenerałej dyrekcji kolei państwowych. Zarazem pozwalam sobie prosić o podanie do wiadomości Szanownej Rady miejskiej tego podziękowania.

Wiedeń 9 stycznia 1892 r. Czedik. Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się ma we czwartek dnia 14 b. m. o godz. 5 po południu.

Obiady bezpłatne dla dzieci tutejszych szkół ludowych rozpoczął się wczoraj we wtorek, tj. 12 b. m. Na liczne zapytania pań w sprawie współudziału w komitecie, odpowiadamy, iż dnia 12 i 13 b. m. mogą być przy rozdawnictwie obiadów obecne tylko panie, przez członków komitetu wprowadzone. Współdziałanie omówiono zostanie na posiedzeniu Opiekunek, które się odbędzie we środę, tj. 13 b. m., w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu.

Za udzielanie rady i szczere chęci pomocy dziękujemy wszystkim zgłaszającym się Paniom; również wyrażamy gorące podziękowanie tym, które niestrudzenie przez kilka dni zakupem inwentarza zajmowały się raczyły, czem niewypowiedziane wyświadczyły dobrodziejstwo komitetowi, nieobojajomniemu z drobnymi szczegółami gospodarstwa domowego. Za oszczędzone, bo najumiętniej wydany grosz na to zakupno, już jutro niejedno dziecko może po raz pierwszy swój ciepły obiadek tej zimy, dlatego też jeszcze imieniem tych maluczkich serdecznie „Bóg zapłać“ tym Paniom. W Krakowie, dnia 11 stycznia 1892 r.

Inniemi komitetu: Dr H. Jordan, Bolesław Filiński, sekretarz.

Odczyt pod tytułem: „Piętnaście miesięcy między ludźmi nad górnym Kongo i skandale Stanleyowskie“ — wygłosi niebawem w Krakowie p. Teodor Westreich. P. Westreich, Szwed, odbył ze Stanleyem podróż wzdłuż rzeki Kongo. Już w odczycie, wygłoszonym dnia 3 b. m. w wiedeńskim klubie naukowym, podniósł p. Westreich ciężkie bardzo zarzuty przeciw wielkiemu podróżnikowi afrykańskiemu, oskarżając go o nieludzkie obchodzenie się ze swymi towarzyszami, tudzież o handel niewolnikami. Odczyt wiedeński wywołał wielkie wrażenie, które odzwierciedla się i w prasie berlińskiej.

Z teatru. Z powodu braku miejsca recenzję z Falszywej świętości zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra. Zaznaczamy tymczasem, że jest to komedia zabawna i wesoła i grana bardzo dobrze przez pp. Wojnowską, Żelazowską i Dziurynową, oraz pp. Sobiesławą, Antoniewską i Siemaszkę. Falszywa świętość powtórzoną będzie jutro. We czwartek Dom otwartą.

N. Reforma“ oświadcza, że „obuda tylko przyjąć może milczenie“ ofiar, jaką Stanisław hr. Tarnowski złożył na rzecz restauracji Katedry na Wawelu, przeznaczając na ten cel dochód z rozprzedaży książki Z doświadczeń i rozmyślań. I rzeczywiście zgodnie z tem założeniem, że obuda milczeć powinna, „nie podejmując się N. Reforma notować tego, co ciśnie się pod piero“, tych wrażeń, jakie powstają w umyśle i sercu“ jej redaktorów. Nie przeszkadza jej to jednak zapewnić entre parenthèse swoich czytelników — oczywiście tych tylko, co książkę p. Tarnowskiego znają z ... artykułów N. Reformy — że książka ta „jest wstrętnym sztychtem z patryotycznych uczuć Polaków.“ N. Reforma uzasadnia nawet swoje zdanie i to w sposób, który jest klasycznym przykładem taktyki naszego liberalnego dziennika. „Pamflet hr. Tarnowskiego o osobie obecnego samowładcy Rosyi cara Aleksandra III wyraża sąd tak bezwzględnie pochlebny, jakiego przed tym pisarzem nie odważył się wygłosić ani jeden z rodaków naszych.“

Warto to zdanie zapamiętać. Będziemy odtąd wiedzieć, że gdyby kto napisał np.: że „N. Reforma jest weicieleniem i typem wszystkich wad i złych zwyczajów liberalnego dziennikarstwa“, tak jak p. Tarnowski Aleksandra III nazwał „typem rosyjskiej duszy i pasy“ — to N. Reforma uważa to będzie za sąd „bezwzględnie pochlebny.“ A gdyby ktoś, bardzo naiwny i bardzo stonkowany nieznaną, zapytał „gdzie jest sumienie N. Reformy?“ — jak p. Tarnowski w swej książce pyta, gdzie sumienie Aleksandra III? — to i to weźmie ona za „bezwzględnie pochlebne.“ W tym wypadku może to i słusznie: samo zapytanie o sumienie N. Reformy jest pochlebstwem... bardzo, co prawda, względem.

Pojęcia pamfletu także są względne. Jakżeż można zwąć, gdy N. Reforma stawia wątpliwości: „w jakiej proporcji i według jakich obliczeń“ grosz tej ofiary spłynie na rzecz restauracji katedry. To już zarzut wprost nieuczciwości — a gdy się zważy, do kogo wróćno i od kogo pochodzi — bezcelność przechodzi w śmieszność. Warto zaiste zanotować w kronice pamfletarstwa dziennikarskiego, jako curiosum w swoim rodzaju jedyne, że wątpliwości N. Reformy co do rzetelności obliczeń, gdy chodzi o dar hr. Stanisława Tarnowskiego na katedrę na Wawel!!!

Stowarzyszenie praktykantów budowniczych. W myśl ustawy przemysłowej z d. 15 marca 1883 r. zostało zawiązane w Krakowie Stowarzyszenie budowniczych wraz ze Stowarzyszeniem praktykantów budowniczych. Odnosne statuty zatwierdził Namiestnictwo w d. 1 kwietnia 1891 r. Celem Stowarzyszenia praktykantów budowniczych jest utrzymywanie ducha łączności, podnoszenie honoru stanu, jakoteż popieranie wspólnych interesów przemysłowych ze Stowarzyszeniem budowniczych. W skład Stowarzyszenia wchodzi, w myśl ustawy przemysłowej, wszyscy technicy z ukończonymi studjami teoretycznymi wydziału budownictwa, pozostający w Krakowie na praktyce u samodzielnych budowniczych.

Ukonstytuowanie się Stowarzyszenia praktykantów budowniczych odbyło się wczoraj na wezwanie Stow. budowniczych i władzy przemysłowej. Ze strony Stowarzyszenia budowniczych byli obecni architekt p. J. Matusiński, jako przewodniczący i architekt p. Rybiński, jako sekretarz Stow. budowniczych. Ze strony władzy przemysłowej radca magistratu pan Szymkiewicz. Po przedstawieniu pp. Szymkiewicza, Matusińskiego i interpelacjach członków, zawiesił przewodniczący posiedzenie celem poufnego porozumienia się co do wyborów, poczem nanowio ostateczny zarządził wybory. Do zarządu wybrani zostali następujący członkowie: p. K. Zieliński przewodniczącym; p. A. Kozłowski zastępcą przew.; pp. J. Plątek, A. Pezdziński i T. Prausz wydziałowymi; pp. P. Jasiński, S. Dzielski, M. Schmosch zastępcami

wydziałowych. Posiedzenie zamknął p. Matusiński serdecznymi słowami, życząc nowo zawiązanemu Stowarzyszeniu jak najpomysłniejszego rozwoju; radca Szymkiewicz zaznaczył ważność stanowiska, jakie zajmie Stowarzyszenie i wyraził życzenie, aby rozwijało się w myśl zatwierdzonych statutów. Pierwsze zgromadzenie wydziału odbędzie się we czwartek d. 14-go b. m.

P. Helena Modrzejewska przesłała pod datą 27 grudnia 1891 r. z Rochester list do swojej siostrzenicy p. Popieleckiej w Krakowie, z którego treści wynika, iż rzeczywiście w grudniu była chora na grype, ale w chwili pisania listu ma się zupełnie dobrze. Z listu tego, udzielonego nam uprzejmie do odczytania, możemy ogłosić następujące ustępy: „Ten list nie przyjdzie na czas, aby wam przynieść życzenia szczęśliwego roku i wesołych świąt, ale nie mogłam pisać wcześniej, gdyż chorowałam na grype, która mnie trzymała w łóżku przez tydzień, a następnie nie dozwalała niczem się zajmować. Posłałam wam życzenia na amerykańskiej karcie noworocznej, przedstawiającej rozciągnięty pomarańcz, z której wyciąga się rodzinie murzynów. Tu jest zwyczaj posyłania podobnych figlów. Nam się dobrze wiedzie i żeby mi tylko zdrowie dopisało, to będę bardzo z mego sezonu zadowolona. Nie wiem jeszcze, kiedy wrócimy do kraju, zapewne w zimie przyszłego roku, tj. 1892. Donieś mi co o teatrze, czy będzie prędko gotów, chciałabym być w Krakowie na otwarciu jego.“

Z Przemysła piszą nam: W sali tutejszej Rady powiatowej odbyło się dnia 8 stycznia b. r. za inicjatywą sekcji dla spraw włościańskich, istniejącej w Radzie oddziału Towarzystwa gospodarskiego okręgowego, pierwsze zebranie i uformowanie „zarządu powiatowego Kółek rolniczych“ w oddziale przemyskim gospodarskim, obejmującym powiaty: Przemyski, Mościcki, Dobromilski i Jaworowski. Prezesem „zarządu powiatowego Kółek rolniczych“ został p. Leszek Wiśniowski z Krasicyna, przewodniczącą sekcji włościańskiej, — wiceprezesem p. Bolesław Gurski z Wolczyńszowic, sekretarzem X. proboszcz Błahuta z Ujkowic.

Oddział przemyski gospodarski, oznaczający się pracowitością i inicjatywą, powziął szlachetną i rozumną myśl, ażeby złączyć swoją działalność z Towarzystwem Kółek rolniczych i przez Kółka rozwijać działalność wśród ludu, zachowując zawsze kierunek i kontrolę. Gdyby inne oddziały gospodarskie w kraju naszym poszły za tym przykładem, wpływ ich na włościan byłby skuteczniejszy i Kółka miałyby zapewnioną dobrą pracę. Cześć szlachetnej inicjatywy i Szczęść Boże w opiekę!

Korkowanie flaszek. Austriackie i węgierskie Ministerstwo handlu udzieliło p. Edwardowi Knoickowi w Stanisławowie wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od dnia 15 listopada 1890 r. na udoskonalony sposób korkowania flaszek, według opisu tajnego, w Ministerstwie handlu złożonego.

Fundusz dla inwalidów kolejowych. Baron Czedik, z okazji ustąpienia ze służby państwowej, utworzył „fundusz dla inwalidów kolejowych.“ Z funduszu tego mają otrzymywać wsparcie tacy członkowie służby kolejowej, względnie ich rodziny, którzy z własnej winy doznali nieszczęśliwego wypadku. Na fundusz ten złożył p. Czedik 20.000 zlr.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezent na opróżnione rzymsko-kat. probostwo regiae collationis w Trzebinie, powiatu bocheńskiego, K. Franciszkowi Jaglarzowi, rz. kat. proboszczowi i dziekanowi zechowskiemu w Gnojniku.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza, Roberta Adamskiego, z Białogrodu do Ustrzyk dolnych.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Mieczysława Dniestrzańskiego, Mojżesza Rosensteina, Leona Sternklara, Władysława Hoszowskiego, Włodzimierza hr. Russockiego, Kazimierza Jana Piotrowskiego, Szczepana Kazimierza Kruczkowskiego, Karola Leibschauga, Tadeusza Dyakowskiego, Pawła Wójcisiwicza, Józefa Wiktora Villaume, Berila Jakóba Horowitza, Bartłomieja Madyńskiego, Czesława Krzyżkowskiego, Bolesława Lityńskiego, Jana Czerniawskiego, Zenona Lukawieckiego, Izaaka Hennera, Włodzimierza Nazarowicza, Jana Ludwika Vinzenza, Kazimierza Turzańskiego i Dra Franciszka Ochędzuskę.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skątku tytuł gminie Holowecko, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zlr.

Odnaczenia. Profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego, rady dworu Meynert, Edward Albert i Nothnagel otrzymali krzyż kawalerski orderu Leopolda, a profesorowie Dr Karol Toldt i Dr Ryszard baron Kraft-Ebing tytuł radców dworu. Radca sekcyjny w Ministerstwie handlu, Dr Stribal, otrzymał order korony żelaznej III klasy, a radca ministerjalny, Dr Maurycy Rössler, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Warszawy donoszą: Eksportacja zwłok śp. hr. Augustowej Potockiej do kościoła parafialnego w Wilanowie odbyła się w sobotę w południe. W piątek przeniesiono trumnę z pałacu ordynacji Krasieńskich do kościoła św. Krzyża, składając ją na wspaniałym katafalku, otoczonym kwiatami egzotycznymi i mśmstwem światła. Na trumnie spoczęło kilkadziesiąt wieńców od wszystkich niemal zakładów dobroczynnych naszego miasta i instytucji, do których zmarła należała, oraz od wielu spokrewnionych z nią rodzin, przyjaciół, wielbicieli i t. d. W sobotę od samego rana (dobywały się msze św.), a po godz. 10-ej nader licznie zgromadzone duchownictwo rozpoczęło egzekwie. O godz. 11-ej rano wyszła suma, którą celebrował J. E. X. arcybiskup Popiel. Obszerny kościół św. Krzyża nie był w stanie pomieścić ani dziesiątej części tych, co chcieli oddać ostatnią przysługę zmarłej matronie. To też tłumy ludu zalegały plac przed kościołem i przyległe ulice, a cała droga do rogatki Belwederskiej była jakoby zabojana ludźmi. W przebytych kościoła zalegały miejsce rodzina, oraz przedstawiciele władz, instytucji i zakładów dobroczynnych. Przybył również Hurko z małżonką.

Po skończeniu nabożeństwa i odpiewaniu Libera me przy katafalku, około godziny 12 1/2 wyruszył z kościoła Ś go Krzyża kondukt żałobny. Prowadził go J. E. X. biskup Ruszkiewicz, a poprowadzał celebrans niezwykłe liczny zastęp duchowieństwa, alumn seminarium, Siostry Miłosierdzia, oraz bractwa z chorągiewami i świecami. Wspaniały karawan, nad którym wznosił się czerwony baldachim, ozdobiony strusimi piórami, ciągnęło sześć rumaków. Skromna, czarna trumna metalowa nika wśród wieńców i kwiatów. Postępowała za nią rodzina, oraz tłum najmiejszych kilkadziesiąt tysięcy. Orszak szedł Nowym Światem przez plac św. Aleksandra i Aleje Ujazdowskie. Dokoła karawanu porządek utrzymywała straż leśna wilanowska. Wogóle tak liczny pogrzeb Warszawa już dawno nie pamięta. Literalnie niemal całe miasto wyległo, aby oddać ostatnią posługę zmarłej. Złożenie zwłok do grobów rodzinnych odbędzie się w Wilanowie w poniedziałek.

Na pogrzeb śp. Augustowej hr. Potockiej przybyli w piątek do Warszawy między innymi: ks. Maciej Radziwiłł z rodziny, hr. Alfredowa z ks. Sanguszków Potocka z Łancuta, hr. Roman Potocki z Galicji, hr. Józef Potocki z Berlina, hr. Edward Raczynski z Wiednia, ks. Ferdynand Radziwiłł z Otyki, hr. Antonowie Potocy, ks. Wanda z Potockich Jabłonowska z Rudki, hr. Konstantowa Potocka, hr. Sierakowscy z Waplewa, hr. Stefan i Zofia Zamoyscy z Wysocka, hr. ordynatowa Marya Zamoyska, hr. Maurycy Zamoyski, hr. Władysław, Stanisław i Adam Zamoyscy z Podzameza, hr. Celina i Konstancja Zamoyskie, hr. Władysław Potocy z Siemienia, hr. Karolowie Brzozowscy z Pilicy, pp. Dowgiałowie, Okępy itd.

Pałac wilanowski został od piątku zamknięty, aż do czasu uregulowania sprawy spadkowej.

Wielki książę Sergiusz postanowił w zeszłym tygodniu osobiście się przekonać, czy prawdą jest, że w Moskwie trudno kupić małą ilość chleba. Przebrał się więc za wieśniaka, wstąpił do handlu z pieczywem i zapytał, wiele kosztuje funt chleba? Trzy i pół kopiejki, brzmiała odpowiedź. Książę zażądał chleba za trzy kopiejki i dodał, że nie posiada więcej pieniędzy. Kupiec jednak wzbraniał się sprzedać mniej, jak funt chleba, a gdy książę ponowił swoje żądanie, obfyspał go czysto moskiewskimi obelgami i kazał iść precz. Książę usłuchał nie chciał, wówczas kupiec zaważwał stojkowego, który mniemanego chłopca najpierw obił, a potem zaprowadził na inspekcję policyjną. Tu spisano z nim protokół, podkötowano karę, a wreszcie wezwano go, by podpisał ów akt urzędowy. Książę podpisał całym swoim imieniem i tytułem, a potem zerwał ze siebie sukmanę wieśniaczą i przedstawił się struchlałym urzędnikom w całej swej groźbie straszego gubernatora. Tego samego dnia trzech urzędników policyjnych odebrało sobie życie. Na drugi dzień zamknięto cztery hande z pieczywem.

Hr. Waldersee otrzymał od cesarza Wilhelma na Boże Narodzenie wspaniały prezent wraz z serdecznym listem.

Major Wissmann, jak się dowiaduje z dobrego źródła Danziger Zig, opuszcza niemiecką służbę kolonialną i przyłączy się do angielskiej wojskowej ekspedycji przeciw następcom Mahdiego, jeśli wogóle ta ekspedycja przyjdzie do skutku.

Stowarzyszenie artystów berlińskich dokonało we wtorek ubiegły wyboru zarządu na rok przyszły. Zgromadzenie wykazało, że opozycja „młodych“ wrosła ogromnie w siłę. Przeciwstawili oni „urzędowemu“ przywódcy malarzy berlińskich, Antoniemu Werneriowi, własnego kandydata na przewodniczącego w osobie prof. Beckera. Pierwsze głosowanie nie wydało rezultatu. W głosowaniu ściślejszem, otrzymał Werner 109, a Becker 108 głosów. Tak więc brakło opozycji jednego głosu do zwycięstwa.

W Berlinie ma się rozpocząć budowa trzech nowych muzeów. W nowym budżecie pruskim wstawiono już na ten cel pierwszą ratę.

Proces karny przeciw p. Chirac, przedsiębiorcy „Teatru realistycznego“ w Paryżu i pannie Odette Mérinval, artystce, biorącej udział wybitny w przedstawianiu sztuk gorszących w tym teatrze, odbędzie się dnia 13 b. m. przed IX Izłą karną w Paryżu. Istota przestępstwa przeciw obyczajności publicznej jest aż nadto stwierdzona; chodzi tylko o to, czy przedstawienie uważać można za publiczne, czy też prywatne. Skoro jednak jest pewna, że na tę reprezentację sprzedano biletów za 900 franków, więc obrona p. Chirac będzie trudna.

Lord Roseberry, minister spraw zagranicznych w gabinecie Gladstone'a, poślubił ma pannę Maryę Tennant, kuzynkę żony Henryka Stanleya. Lord Roseberry jest wdowcem; pierwsza żona jego była córką lorda Rothschilda.

Katastrofa w kopalniach. Według doniesienia z Odage-Agency (terytorium indyjskiego) nastąpiła w jednej z kopalni, należących do Towarzystwa „Coal and Mining Company“, straszna eksplozja, skutkiem której 200 górników znalazło śmierć w gruzach.

Nekrologia. Dr Walery Pawława, lekarz praktykujący w Tarnobrzegu, brat zmarłego przed kilku dniami w Chrzanowie fizyka powiatowego Dra Teodora Pawława, zmarł tu wczoraj, przeżywszy lat 31. S. p. Dr Walery Pawława, dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie śp. Teodora, popieszył sam ciępiężej do łóżka brata, pomagając się jednak choroba zmusiła go szukać pomocy lekarskiej dla siebie w Krakowie, gdzie wczoraj umarł, osierocając żonę i dwoje dzieci. Zgon ten wywołał żal w szerokiej kołach, które u miały cenę charakter i zdolność sympatycznego lekarza, który padł jak żołnierz na posterunku, zaraził się bowiem tyfusem plamistym przy niesieniu pomocy lekarskiej w okolicy Dzikowa. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 12 b. m. o godzinie 3 po południu z ulicy Szlak Nr 51 na cmentarz krakowski.

Katarzyna Browiczowa, przeżywszy lat 69, zmarła tu dnia 10 b. m. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o g. 10 rano z domu L. 25 przy ulicy Karmelickiej wprost na cmentarz.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 b. m. po raz drugi: Falszywa świętość (Falsche Heilige), komedia w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero, przez Oskara Blumenthala; tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek 14 b. m. (dwunaste czwartkowe przedstawienie) wznowienie: Dom otwarty, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 16 b. m. na dochód Romana Żelazowskiego: Wilhelm Tell, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Dnia 9 i 10 stycznia pochurno, odwilż zupełna; termometr dnia 9 od -0,9 doszedł do +3,7, dnia 10 zaś od +6,0 spadł wieczorem na -0,8 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 11 stycznia stan jego był 737,0 mm., termometru -2,2 Cels. Wiatr zachodni.

We wtorek d. 12 stycznia: św. Honoraty p. i Arkad.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 stycznia. Wczorajsze oświadczenie Smolki w Kole polskiem (ob. korespondencyjne wiedeńskie; Przep. Red.) dotyczyło wieści dziennikarskich, jakoby Chlumecky i radca dworu Blumenstok intrygowali, żeby Smolkę skłonić do ustąpienia z prezydentury. Smolka o obu wymienionych panach wyraził się z całą życzliwością i oświadczył, iż właśnie Chlumecky i Blumenstokowi zobowiązany jest za wiele dowodów wiernego przywiązania.

Poznań 11 stycznia. W Śremie jako kandydaci na posłów do sejmiku pruskiego występują Wawrzyniak i Żółtowski. W Środzie staje także

Dr Celichowski z Kurnika. Na zebraniu przedwborczem w Środzie nie przemawiał X. Jażdzewski z powodu choroby.

Berlin 11 stycznia. Na cześć X. arcybiskupa Stabilewskiego daje dziś obiad minister Zedlitz. Na obiad zaproszeni są także posłowie Kościelski, Cegielski i Komierowski. Jutro zaproszony będzie X. Arcybiskup na obiad dworski. Pojutrze obiad na cześć Arcybiskupa u Kościelskiego. Według przyjętego zwyczaju, zawiadomił X. Arcybiskup wszystkich biskupów pruskich o swej nominacji. Na niestanne wycieczki Köln. Zig przeciw rządowi z powodu „nstępstw na rzecz ultramontanizmu i polonizmu“ odpowiada dość ostro Nordd. Allg. Zig. Twierdzi ona, że Köln. Zig nie jest w stanie pozbyć się niektórych doktryn i przesądów. Organ kanclerski zwraca się w końcu z wezwaniem do społeczeństwa niemieckiego, aby energiczniej jeszcze niż dotychczas odparło dążności narodowo liberalnego pisma.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 stycznia. Na wczorajszym obiedzie cesarskim byli między innymi: następca tronu sasko-weimarskiego książę Karol August, dał książę Herman sasko-weimarski, ambasador niemiecki ks. Reuss, poseł wirtemberski i hr. Kalnoky.

Wiedeń 11 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Kole polskiego oświadczył Smolka, iż zupełnie nieuzasadnionem jest doniesienie dzienników, jakoby mu ze strony pewnych osobistości insynuowano złożenie prezydentury Izby depntowanych i przyjęcie powołania do Izby panów. Mowca oświadczył, iż wszystkie w tej mierze rozświetlane, a do pewnych osobistości odnoszące się aluzje są nędznym oszczerstwem.

Wiedeń 11 stycznia. Sejm dolno austriacki rozpoczął obrady nad wiedeńskimi zakładami komunikacyjnymi i asanacyjnymi. Poseł Kaiser, podnosząc epokowe znaczenie tych zakładów dla Wiednia, wyraził wdzięczność dla dostojnego ich inicjatora.

Gmunden 11 stycznia. Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia królowej hanowerskiej krzeli: Noc była spokojniejsza; sen przerywał brzm. Ekspektoracja obfita, ciepłota normalna, puls silny, nieco przyspieszony. Apetyt wzrasta.

Berlin 11 stycznia. Wbrew doniesieniu, po raz trzeci powtórzonemu przez paryskiego korespondenta Timesa w sprawie rzekomych układów między Niemcami a Rosją o traktaty handlowe, ogłasza Nordd. Allg. Zig, co następuje: „Upór, z jakim angielski korespondent obstaje przy tej wiadomości, mógłby obudzić zdziwienie, gdyby niestety nie zachodziła tutaj mistyfikacja, której cel i charakter łatwo mogłyby poznać korespondent, gdyby chciał zbadać jej pochodzenie.“ Następnie oświadcza dziennik ten jeszcze raz, że, według jego własnych informacji, nie nie stychać o układach niemiecko-rosyjskich, że nie odbyło się żadne posiedzenie, ani też nie mianowano wcale półtrzędowych delegatów, którzyby mogli być złożony jakieś sprawozdanie. Również nie przygotowano wcale jakiegokolwiek sprawozdania lub projektu. Doniesienie Timesa jest przeto w całości zmyślonem.

Berlin 11 stycznia. Bank państwa obniżył stopę procentową przy dyskontu weksli do 3, a przy lombardzie do 3/4, względnie 4 od sta.

Paryż 11 stycznia. Były minister admirał Peyron umarł tutaj wczoraj.

Paryż 11 stycznia. Bonaparte Wyse wystosował do dzienników pismo, w którym oświadcza, że wobec napadów dzienników na jego siostrę, panią Rute, wyśle swych sekundantów dziennikarzu Edmundowi Lepelletier, który te napadki ogłosił. Pani Rute oskarżyła ze swej strony dwa dzienniki o potwarz.

Madryt 11 stycznia. Anarchiści z okolic miasta Xeres wtargnęli onegdaj w nocy, uzbrojeni karabinami, do miasta, ażeby je spłądować. Zandarmerya odparła napastników; strzelanie trwało jednak do rana. Kawalerya ścigała uciekających anarchistów, z których trzydziestu przytrzymał. Oddani oni zostaną pod sąd wojenny. Trzy osoby zginęły, jedna jest ranna. Porządek przywrócono w zupełności.

Madryt 11 stycznia. Rada ministrów obradowała nad zajęciami w Xeres i postanowiła zarządzić energiczne środki.

Według ostatnich depesz z Xeres, napadli także anarchiści na koszary, lecz wnet zmuszono ich do ucieczki. Kawalerya ściga zbierów, z których już wielu aresztowano. Podczas bitwy ściał sierpem jakiś anarchista głowę mieszczaźnowi, wychodzącemu z teatru. Morderce aresztowano natychmiast. Rząd jest przekonany, że cały ten ruch jest czysto anarchistyczny, a wywołały go podburzania socyalistów.

Rzym 11 stycznia. Wczoraj ogłoszono sprawozdanie deputowanego Ellena o traktatach handlowych z Austrią i Niemcami. Poleca on w imieniu większości stałej komisji, by traktaty przyjęto. Ellena wywodzi w swem sprawozdaniu, że traktaty nie sprowadzą zasadniczych zmian w systemie cłowym, a posiadają wielkie polityczne i ekonomiczne znaczenie. Niemcy zmienili swój dotychczasowy system, porzucając zasadę ścisłej ochrony rolnictwa i autonomii cłowej; toż samo państwo dąży do uzyskania przewagi na europejskim kontynencie, korzystając z błęd Francji, która otacza się żelazną obręczą. Należy się spodziewać, że traktaty, osiągnąwszy z czasem większą skuteczność, wywoławszy obfitszą wymianę artykułów handlu i zajmując szerszy teren, otworzą długi okres spokoju. Sprawozdawca pochwała 12-letnie trwanie traktatów, dające stałość, wymagane przez rolnicze i przemysłowe przedsiębiorstwa i przechodzi następnie do wyjaśnienia postanowień traktatów.

Traktat z Austro-Węgrami jest, według niego, dalszym ciągiem traktatu z r. 1887. Byłoby rzeczą pożądaną traktat ten poprawić, gdyż wywóz produktów monarchii austriacko-węgierskiej do Włoch przewyższa o wiele wywóz Włoch do Austrii. Sprawozdawca wie dobrze o trudnościach, na jakichby ta zmiana natrafiała, i przynajmniej, że to zaburzenie równowagi wpływa nie w całości do systemu cłowego, lecz także z ekonomicznego stanu obu państw. Co do traktatu handlowego z Niemcami, uważa on zmniejszenie cla od zwykłych gatunków wina z 24 na 20 marek za niedostateczne. Sądzi on, że cło, wynoszące 10 marek od zapraw win, a 4 marki od winogron, przyniesie Włochom pewną korzyść. Sprawozdawca przypomina oświadczenie kanclerza Capriwego, że chce wspierać przywóz win włoskich, by zwałcał al-

koholizm i przeszkodzić wprowadzaniu win sztu-czynek. Z tego programu cieszy się sprawozdawca, pragnie jednak skuteczniejszych reform cłowych.

Petersburg 11-go stycznia. Zakaz wywozu pszenicy rozciągnięto, ogłoszonym wczoraj ukazem, także i na Finlandy.

Belgrad 11 stycznia. Ponieważ jeszcze przedwczoraj nie zebrali się wyższy posłowie, odbyło się dopiero wczoraj ukonstytuowanie skupczyny z Katiczem jako prezydentem, a Wukowiczem i Milowanowiczem jako wiceprezydentami. Otwarcie posiedzeń nastąpi dzisiaj bez mowy tronowej. Prezes ministrów Paszic konferował wczoraj z centralnym wydziałem radykalnego stronnictwa w sprawie kilku ważnych projektów, przedłożonych skupczynie. Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie klubu radykalnego.

Serbscy delegaci w sprawie traktatów handlowych odjechali wczoraj do Wiednia na konferencję, rozpoczynającą się tamże w dniu 18 stycznia w sprawie wspomnianych traktatów.

Ateny 11 stycznia. Jak donoszą z pewnego źródła, popierają niektóre mocarstwa usiłowania Grecyi u rządu bułgarskiego, w celu uzyskania odpowiednich zmian w znanej bułgarskiej ustawie szkolnej.

Spezia 11 stycznia. Agencja Stefaniaego donosi: Pancernik „Dandolo“ odjechał wczoraj do Tanguer.

Tanger 11-go stycznia. Hiszpański okręt „Alfonso XII“ przybył tutaj i przyłączył się do okrętów „Cosmao“ i „Thunderer.“ Angielska flota krąży dla obserwacji w pobliżu Kadyksu.

Kair 11 stycznia. Biuro Reutersa donosi: Europejscy lekarze, których zaważzano dopiero na 17 godzin przed śmiercią chedywa Tewfika, są teraz zajęci ułożeniem sprawozdania o chorobie, leczeniu i śmierci chedywa. Wyrazili oni życzenie, by i lekarze miejscowi, którzy leczyli zmarłego przed zaważaniem lekarzy europejskich, do sprawozdania tego dołączyli swe uwagi. Jak mówią, lekarze miejscowi nie wiedzieli, że chedyw cierpiał na zaflegnienie płuc i miał nerki zaatakowane i dlatego zaordynowali mu niebezpieczne wstrzykiwania morfiny. Zanfanja godni lekarze praktyczni poddają leczenie chedywa badaniu. Wiadomość, że Dr Salem uciekł, jest nieuzasadnioną.

Nowy Jork 11 stycznia. Według doniesienia New York Herald z Valparaiso, wyjechał poseł Stanów Zjednoczonych Egan, w towarzystwie trzech, pod jego opieką stojących zbierów, z amerykańskiego poselstwa w Santiago i udał się do Valparaiso, by umieścić zbierów na amerykańskim okręcie „Jorktown.“ Sądzą, że i reszta zbierów opuści wnet w ten sposób amerykańskie poselstwo. „Jorktown“ odjeżdża prawdopodobnie dzisiaj ze zbierkami do Peru.

Prezydent udał się przedwczoraj do więzienia w Santiago, wypuścił stronników Balmacedy, pułkowników Morana i Errazurisa na wolność i zarządził uwolnienie reszty oficerów Balmacedy.

Od Administracji „Czasu“

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. I. S. 2 zlr. 50 ct., L. D. 20 zlr., J. K. 2 zlr.

Nadosłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Pedagog i wychowawca z praktyką kilkuletnią i chlubnymi poleceniami rodziców, mogący przysposobić cielew do niższych i wyższych klas gimn. a elewki do wydziałowych, poszukuje posady nauczyciela domowego od 1 ltego. Łaskawe oferty: „Kotwica“ poste rest. Mosty Wielkie via Żółkiew. (81 2-3)

Neustema ooczkrono pigułki św. Elżbiety czyszczące krew.

uznany przez pierwszych lekarzy polecany środek przeciw zatokaniu, 1 pudełko po 15 pigulek 25 ct., 1 zwój 120 pigulek 1 zlr. Ostrzeżenie: przed naśladowaniem. Tylko prawdziwe, jeżeli każde pudełko ma urzędownie protokółowany znak ochronny czerwono druk. „Heil. Leopold“ z firmą Apotheke „zum heil. Leopold.“ Wien I, Ecke der Spiegel- und Planckengasse. Do nabycia w Krakowie u ap. W. Redyka, F. Soblerajskiego, K. Wiszniewskiego, L. Rosnera; w Podgórzu u p. Skakalskiego. (59 19-24)

Grób królewski, grób Mickiewicza i skarbie w katedrze na Wawelu z wiedzczą można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Grób zastużonych (w krypcie na Skalce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbie kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrysty.

Wystawa niustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach

